DZIENNIK DLA DZIECI

N^er 47. TOM 1^szy

27 LUTEGO W SOBOTĘ 1830.

## *Nieco o dobroczynnych zakładach.*

We wszystkich krajach są ludzie dobrzy i cnotliwi, którzy poznawszy wdzięk dobroci i cnoty, chcieliby żeby i inni byli cnotliwymi i dobrymi. Tak we Francyi Pan *Montyon*, cnotliwy i bogaty obywatel, zapisał umierając znaczną summę ażeby z jéj procentów rozdawane były co rok *nagrody cnoty* (prix de vertu) tak w pieniądzach jak w medalach. Od czasu tego postanowienia urzędnicy do tego wyznaczeni po całéj Francyi dopytują się o cnotliwe a ubogie osoby żądając dowodów ich dobrego postępowania; a przekonawszy się publicznie rozdają nagrody. W roku zeszłym dostały po 5000 fr.

(przeszło 8000 złp.) dwie dobroczynne kobiety. Jedna Ludwika *Scheipler* która służąc od lat 15$^{stu}$ wieku swego, u sławnego z dobroczynności Pastora *Oberlina*, tyle się przejęła jego przykładem, iż pierwsza podała i wykonała myśl założenia *domów schronienia dla dzieci ubogich*. Do tych domów biedne Matki idąc na robotę, mogą odnieść lub odprowadzić dzieci swoje i bydź zupełnie spokojnemi: że maleńkie dobrze pilnowane będą, jeść i pić dostaną; a większe prócz tego nauczą się czego pożytecznego, jako to: czytać, pisać, katechizmu, rachunków, robotek. Druga która nagrodę 5000 fr. dostała, zowie się Regina *Franson*, która zupełnie ubogą będąc, jedynie pracą rąk swoich tyle zarobiła, że w miasteczku w którém mieszkała, założyła jakby małą szkółkę, i biedne dziewczynki uczyła darmo wielu potrzebnych rzeczy i jeść im jeszcze dawała. Czytając to o dobroczynności w innych krajach, nie sądźcie kochane dzieci, aby i nasza Polska, nasza Warszawa podobnych

przykładów nie miała. Jest tu n. p. fabrykant angielski którego żona i siostra wywdzięczając się miastu za to że im się tu dobrze powodzi, otworzyły na przedmieściu rodzaj *domu schronienia dla ubogich dziewczynek*, przyjęły Dyrektora który je uczy czytać i pisać, a same pokazują im różne roboty, i jak najtroskliwiej pilnują. Bądźcie pewne, lube dzieci, że wiele jest na świecie ludzi dobrych i cnotliwych, i starajcie się usilnie ażebyście ich liczbę powiększyły. **

## *Nagroda pracy.*

Cieszy się rolnik z obfitego żniwa,
Ale go pracą staranną nabywa,
O ciężkich trudach zapomni szczęśliwie,
Kiedy stodołki napełni po żniwie.

*Cóż ztąd za wniosek dzieciny kochane?...*
*Wy myślcie dłużéj, ja na tém przestanę.*

## *Do maleńkiej Kazi*

***która się boi siwizną okrytego Dziadunia.***

Niech to Kazi
Nie obrazi,
Co przyjaciel powie;
Jeszcze kochane dziecię pstro u ciebie w głowie,
Któż widział bać się Dziadzi że ma główkę siwą,
Obyś ty kiedyś była tak szczęśliwą,
Późnych latek doczekała,
Pociechą się Mamy stała,
Wdzięcznością się wypłaciła,
Pożyteczną światu była.

Częściej się u dzieci zdarza,
Że się boją kominiarza,
Ale i tego broń Boże!
Od iluż przygód ochronić nas może?

Kiedy się sadze w kominie zapalą,
Czasem i ludzie życia nie ocalą,
Wszystko tam płomień pożera;
A kominiarz zawczasu te sadze wyciera.